

św. Ojciec Pio

Autor: sylka1989 - 08/15/2014 14:00

Musimy opróżnić czyściec

O trwającej od wczesnych lat zakonnych miłości Ojca Pio do dusz w czyścicu cierpiących świadczy fakt, że zaledwie trzy miesiące po otrzymaniu święceń kapłańskich r11; w listopadzie 1910 roku r11; prosi on listownie swojego kierownika duchowego o pozwolenie ofiarowania siebie jako ofiary za grzeszników i za dusze czyścicowe. Pozwolenie otrzymuje.

W owym liście Ojciec Pio wyjawia również tajemnicę swojego wewnętrznego życia: wspomina, że tego rodzaju prywatne ofiarowanie uczynił Bogu już kilkakrotnie, prosząc Go, aby rchciał przenieść na mnie kary przygotowane dla grzeszników i dla dusz w czyścicu, a nawet stokrotnie je pomnożył wobec mnie, byle tylko nawrócił i zbawił grzeszników, a także przyjął do nieba dusze czyścicower1;. Nie była to zwykła prośba i to nie tylko ze względu na jej przedmiot. Śledząc uważnie tekst, zauważymy słowa odnoszące się do Boga: rzaklinając Gor1;. Było to więc heroiczne wołanie o możliwość przyjęcia przez Ojca Pio cierpień zastępczych. Temu ofiarowaniu do końca życia pozostał wierny.

Nieustannie modlił się za dusze czyścicowe, a one były jego częstymi gośćmi. Można pokusić się o stwierdzenie, że ich odwiedziny stały się dla Ojca Pio czymś normalnym, a częstotliwość wizyt sprawiła, że pewnego razu przyznał: rWidzę tak wiele dusz z czyścica, że one mnie już więcej nie przerażająr1;. Mimo że na co dzień otoczony był tłumem osób, które prosiły go o duchowe wsparcie i pomoc, twierdził: rWięcej dusz zmarłych z czyścica niż żyjących potrzebuje moich modlitw i wspina się na tę górę, by uczestniczyć w mojej Mszy Świętejr1;.

Dzięki darom, które posiadał, wiedział, jak wygląda czyściec, w jaki sposób cierpią dusze poddane oczyszczeniu, zanim będą mogły przekroczyć progi raju. Kiedy w 1945 roku brat Modestino z Pietrelciny, który służył Ojcu Pio pomocą, odważył się zadać mu pytanie, co może powiedzieć o ogniach czyścicowych, święty odpowiedział: rGdyby Pan Bóg wyraził zgodę, by dusza przeszła z tamtego ognia do największego ognia na ziemi, byłoby to podobne do przejścia z gorącej wody do zimnejr1;. (Podobną myśl wyraża św. Augustyn, twierdząc, że dusze poddane oczyszczeniu z powodu win, które popełniły na ziemi, po śmierci zostają opanowane przez ogień bardziej przeraźliwy niż ten, który możemy sobie wyobrazić. W jednym z pism ten wielki doktor Kościoła wyjaśnia: rChociaż ten ogień jest przeznaczony po to, aby uwolnić i oczyścić dusze, jest bardziej przenikliwy niż coś, co moglibyśmy znieść na ziemir1smiley.

Ojciec Pio znał również dokładnie rodzaj cierpienia danej duszy czyścicowej oraz czas jego trwania. Dzięki modlitwom pokornego zakonnika z San Giovanni Rotondo i przyjmowaniu na siebie cierpień zastępczych, czas ten niejednokrotnie zostawał skrócony. Dusze pozostawały wdzięczne swojemu rwspomożycielowir1;; o czym świadczyć mogą między innymi okrzyki tłumu, które usłyszano pewnego razu podczas II wojny światowej w klasztorze, w którym przebywał: rNiech żyje Ojciec Pio!r1;.

Oczywiście nigdzie nie zauważono tychże osób. Byli to niewidzialni przyjaciele stygmatyka, jak sam później potwierdził r11; dusze zmarłych żołnierzy, które przybyły, by podziękować mu za pomoc w wybawieniu ich z czyśćca.

On wiedział, że dusze, za które się ktoś modli na ziemi, odwdzięczają się niezmiennie, wstawiając się za tymi osobami przed Panem. W rozmowie z jednym z zaprzyjaźnionych polityków włoskich powiedział: rMusimy modlić się za dusze w czyśćcu. To niewiarygodne, co one mogą uczynić dla naszego duchowego dobra, z wdzięczności dla tych na ziemi, którzy pamiętają o modlitwie za nier1;. Znając niezmierzone cierpienia tychże dusz oraz ogromną wartość modlitwy wstawiennej, polecał swoim duchowym dzieciom: rMódlcie się, módlcie się, módlcie się. Musimy opróżnić czyściec. Wszystkie dusze muszą być uwolnione1;.

Kiedy Ojciec Pio za pozwoleniem kierownika duchowego uczynił akt ofiarowania za grzeszników i za dusze cierpiące w czyśćcu, Helenka Kowalska miała zaledwie pięć lat. Jak się miało później okazać, i ona była duszą wybraną przez Pana. W duchowości przyszłej apostołki Bożego miłosierdzia, która będąc już w zakonie otrzymała imię Faustyna, i pokornego stygmatyka z San Giovanni Rotondo ujawnia się podobny ton: troska o dusze czyśćcowe.

Faustyna należy do tych uprzywilejowanych osób, przed którymi Bóg odsłania tajemnice życia wiecznego. Już na początku życia zakonnego w jednej z wizji zobaczyła, jak wygląda czyściec. Widzenie to szczegółowo opisała w rDzienniczku1;: rUjrzałam Anioła Stróża, który kazał mi pójść za sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały mnie. Mój Anioł Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz, jakie jest ich największe cierpienie? I odpowiedziały mi zgodnie, że największe dla nich cierpienie, to tęsknota za Bogiem. Widziałam Matkę Bożą odwiedzającą dusze w czyśćcu. Dusze nazywają Maryję rGwiazdą Morza1;. Ona przynosi im ochłodę. Chciałam więcej z nimi porozmawiać, ale mój Anioł Stróż dał mi znak do wyjścia. Wyszliśmy za drzwi tego więzienia cierpiącego. Usłyszałam głos wewnętrzny, który powiedział: Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe1;. Od czasu ukazania tej wizji siostra Faustyna jeszcze gorliwiej modliła się za dusze czyśćcowe, a także, podobnie jak Ojciec Pio, przyjmowała za nie cierpienia zastępcze, dzięki czemu mogły szybciej zostać uwolnione z czyśćca r11; o czym niejednokrotnie same ją informowały.

Warto zwrócić uwagę na myśl, że jeśli Bóg poprzez wybrane osoby odsłania tajemnice życia wiecznego, nie czyni tego ze względu na zaspokojenie czyjejkolwiek ciekawości. Objawia się w tym Boże miłosierdzie, albowiem jest to jednocześnie zaproszenie do ofiarowania tym duszom konkretnej pomocy, do której jesteśmy zobowiązani. Potwierdzenie odnajdziemy w słowach Pana Jezusa skierowanych do siostry Faustyny, określających intencję ósmego dnia nowenny do Miłosierdzia Bożego: rDziś sprowadź mi dusze, które są w więzieniu czyśćcowym i zanurz je w przepaści miłosierdzia mojego, niechaj strumienie Krwi Mojej ochłódzą ich upalenie. Wszystkie te dusze są bardzo przeze mnie umiłowane, odpłacają się Mojej sprawiedliwości, w twojej mocy jest im przynieść ulgę. Bierz ze skarbca Mojego Kościoła wszystkie odpusty i ofiaruj za nier30; O, gdybyś znała ich mękę, ustawicznie byś ofiarowała za nie jałmużnę ducha i spłacała ich długi Mojej sprawiedliwości1;.

Dusze czyścicowe są jak żebracy, którzy błagają nas o rjałmużnę duchar1;. Sytuacja ich jest jednak niewymiernie trudniejsza od żebraków, których możemy spotkać codziennie na ulicy czy u progu kościoła. W zależności od pojemności serca tym osobom możemy pomóc albo nie. Musimy jednak zachować w stosunku do nich jakąś postawę, określić się. W przypadku dusz czyścicowych sprawa jest o wiele trudniejsza, albowiem z oczywistych względów nie możemy ich dostrzec. Trudno nam usłyszeć ich błaganie o pomoc. Często trudno jest nawet uwierzyć w ich istnienie r11; w to, że dusze te nadal żyją, choć już w innej rzeczywistości. A one są, czasami bardzo blisko nas i proszą o modlitwę r11; nie tylko tę listopadową, gdy z okazji ich święta zapalimy znicze oraz złożymy kwiaty na grobach. Aby opróżnić czyścic1;, jak mówił Ojciec Pio, ta modlitwa musi być nieustanna.

Jak powinna wyglądać? I w tym wypadku mamy odpowiedź z rtamtego swiatar1;. O skutecznych jej formach możemy dowiedzieć się, analizując objawienia, jakie mieli św. Faustyna, św. Ojciec Pio i wielu innych świętych (między innymi św. Alfons Liguori, św. Brygida, św. Gertruda, św. Katarzyna Genuańska, św. Franciszka Rzymianka, a w czasach nam współczesnych zmarła kilka lat temu Maria Simma). Najskuteczniejszą formą modlitwy za dusze w czyścicu cierpiące jest ofiarowanie za nie Mszy Świętej. Jednak skuteczność jest tym większa, im bardziej zmarły cenil Eucharystię za życia. Istnieje też tradycja zamawiania tak zwanych mszy gregoriańskich r11; odprawianych codziennie przez trzydzieści dni w intencji danej duszy. Często dusze czyścicowe twierdziły, że ofiara tych mszy przynosi im wielką ulgę, a niejednokrotnie przyczynia się do uwolnienia z czyścica. Dużą ulgę odczuwają także dzięki odprawieniu przez nas drogi krzyżowej, odmówienia różańca w ich intencji (dzięki różańcowi wiele dusz opuszcza czyścic), uzyskiwaniu odpustów określonych przez Kościół. Bardzo cennym darem dla dusz czyścicowych jest także ofiara z naszego dobrowolnego cierpienia: postu, pokuty, nawet najmniejszego wyrzeczenia i przezwyciężenia siebie. (Należy przy tym wzbudzić intencję ofiarowania tych umartwień właśnie za dusze w czyścicu). Można ofiarować także cierpienie, którego nie wybraliśmy r11; na przykład chorobę, która nas dotknęła. Taka ofiara ma obopólną wartość: godzimy się bowiem z wolą Bożą względem nas, a także poprzez to cierpienie możemy przynieść ulgę duszom czyścicowym.

Ważna jest każda forma modlitwy za zmarłych, bo poprzez nią okazujemy naszą miłość względem dusz cierpiących. W sposób szczególny zobowiązani jesteśmy do modlitwy za dusze naszych bliskich: rodzinę, przyjaciół, znajomych. Warunkiem dobrej, owocnej modlitwy w tym przypadku jest także przebaczenie im jakichkolwiek uchybień względem nas. Modlitwa ta może i powinna być nieustanna. Nawet jeśli dana dusza, za którą się modlimy, opuściła czyścic, nasze modlitwy Bóg w swojej hojności przeznacza innym duszom, poddanym jeszcze oczyszczeniu. Tak więc nie może być mowy o modlitwie rzmarnowanejr1;. Jest to również cenna wskazówka i dla nas: możemy poszerzyć naszą rwyobraźnię miłosierdziar1; i nie ograniczać swoich modlitw tylko w stosunku do dusz krewnych czy znajomych. Możemy przez to zyskać wielu nowych przyjaciół, którzy znalazłszy się w niebie, będą orędować za nami.

Modlitwa za zmarłych potrzebna jest wszystkim. Papież Jan Paweł II wielokrotnie prosił, abyśmy modlili się za niego także po jego śmierci. A w książce rPrzekroczyć próg nadzieir1;, odpowiadając na pytanie Vittoria Messoriego, czy istnieją jeszcze: raj, czyścic i piekło, między innymi wyznaje:

rJakimś szczególnie przekonującym argumentem za czyścicem, niezależnie od bulli Benedykta XII z XIV wieku, stały się dla mnie dzieła mistyczne św. Jana od Krzyża. «Żywy płomień miłości», o którym mówi,

jest przede wszystkim oczyszczający. Mistyczne noce, o których ten wielki doktor Kościoła pisze z własnego doświadczenia, są poniekąd tym, czemu odpowiada czyściec. Bóg przeprowadza człowieka przez taki wewnętrzny czyściec całej jego zmysłowej i duchowej natury, ażeby go doprowadzić do zjednoczenia z sobą. Nie stajemy tutaj tylko wobec sądu. Stajemy wobec potęgi samej miłości.

To miłość przede wszystkim sądzi. Bóg, który jest miłością, sądzi przez miłość. To miłość domaga się oczyszczenia, zanim człowiek dojrzeje do zjednoczenia z Bogiem, które jest ostatecznym jego powołaniem i przeznaczeniem¹;

opracowała Iwona Szkudelska

Odp: Ojciec Pio

Autor: frater - 07/25/2016 08:13

Widzenia i dusze w Czyśćcu

www.padrepio.catholicwebservices.com/POLSKA/Apparition_Polska.htm

Ojciec Pio zaczął otrzymywać objawienia, kiedy był jeszcze dzieckiem. Mały Franciszek nie wspominał o nich nikomu, ponieważ myślał, że objawienia otrzymują wszyscy ludzie. Objawiali mu się Aniołowie, Święci, Jezus, Najświętsza Panna, ale czasami także Szatan. Pod koniec grudnia 1902 roku, podczas medytacji nad swoim powołaniem, Franciszek miał wizję. Oto opis, jaki przedstawił kilka lat później swojemu spowiednikowi: „Franciszek ujrzał u swojego boku dostojnego, niezwykle przystojnego człowieka, który lśnił jak słońce. Człowiek ten wziął go za rękę i rzekł do niego: „Pójdź ze mną i walcz jak dobry żołnierz”. Został on następnie doprowadzony do rozległej krainy gdzie znajdowały się tłumy mężczyzn podzielonych na dwie grupy – w jednej grupie byli mężczyźni o pięknych twarzach, ubrani w białe suknie. Po drugiej stronie znajdowali się mężczyźni o obrzydliwych twarzach i ubrani w czarne suknie. Wyglądali oni jak cienie. Franciszek stał pomiędzy dwoma grupami i zauważył, że zbliża się do niego wysoki mężczyzna o niezwykle brzydkiej twarzy. Był on tak wysoki, że jego czoło dotykało chmur. Lśniący mężczyzna (3604 byte) postać zagrzewała Franciszka do walki z tym potwornym mężczyzną. Franciszek modlił się o uniknięcie wściekłości strasznej postaci, ale lśniący mężczyzna nie znikał. Mówił: „Twój upór na nic się nie zda. Powinieneś walczyć z tym złym wrogiem. Proszę, bądź wierny i śmiało rozpocznij walkę. Będę obok ciebie. Pomogę ci i nie pozwolę, aby cię pokonał”. Franciszek zgodził się a walka była zacięta. Wygrał ją dzięki pomocy tajemniczej i przepięknej postaci, która cały czas była u jego boku. Potworny mężczyzna zmuszony był do ucieczki a za nim, wyjąc, przeklinając i rycząc podążała się reszta mężczyzn o obrzydliwych twarzach. Grupa mężczyzn o pięknych twarzach krzyczała z radości i uznania dla postaci, która pomogła biednemu Franciszkowi w tej

wielkiej walce. Wspaniała i jaśniejsza niż słońce postać nałożyła na głowę Franciszka piękną koronę, tak piękną, że trudno byłoby ją opisać. Jednak nagle korona została zdjęta z głowy Franciszka i tajemnicza postać powiedziała: „Inną koronę, znacznie piękniejszą niż ta zachowałem dla ciebie, jeśli tylko będziesz walczyć z tym strasznym wrogiem, którego właśnie zwyciężyłeś. On będzie powracał z nową siłą a ty będziesz walczył nie wątpiąc w moją pomoc. Nie martw się jego siłą. Będę obok ciebie, zawsze będę ci pomagał a ty będziesz zwyciężał.” Po wizjach takich następowały prawdziwe starcia z Szatanem. Ojciec Pio miał w swoim życiu wiele starć z „wrogiem nieprzyjazyńskim duszom”. Tak naprawdę, jednym z najważniejszych celów Ojca Pio było wyrwanie dusz z objęć Szatana.

Pewnego wieczoru Ojciec Pio był w klasztorze, w pokoju gościnnym na parterze. Kiedy położył się na pryczy, nagle pojawił się człowiek otulony czarnym płaszczem. Ojciec Pio zaskoczony wstał, żeby zapytać kim jest ów przybysz i czego chce. Nieznajomy powiedział, że jest Duszą czyścicową. „Nazywam się Pietro Di Mauro” – powiedział – „zginałem w pożarze 18 sierpnia 1908 roku tutaj, w tym klasztorze, który został zamieniony na hospicjum dla ludzi starych. W tym pokoju zginałem w płomieniach, podczas snu na słomianym materacu. Musiałem tu przyjść, żeby prosić Cię o odprawienie Mszy św. za moją Duszę jutro rano. Pan Bóg mi na to pozwolił. Dzięki tej mszy będę mógł wejść do Nieba.”

Ojciec Pio odpowiedział, że chciałby odprawić te Msze.

Potem, kiedy chciał odprowadzić nieznajomego do klasztornej furty, zdał sobie sprawę, że rozmawiał ze zmarłym, bo kiedy wyszli na dziedziniec, nieznajomy raptem znikł. Jeszcze tego samego wieczoru Ojciec Pio udał się do przełożonego klasztoru, Ojca Paolino z Casacalenda, żeby prosić go o możliwość odprawienia porannej Mszy św. za Duszę tego nieszczęśnika.

Kilka dni później Ojciec Paolino chcąc zweryfikować informacje, które usłyszał od Ojca Pio, udał się do biura rejestracji ludności w St. Giovanni Rotondo, gdzie otrzymał pozwolenie na sprawdzenie listy zgonów z 1908 r. Pośród nazwisk ludzi zmarłych we wrześniu Ojciec Paolino odnalazł to, czego szukał. Zapis brzmiał: „We wrześniu 1908 r. w pożarze hospicjum zginął Pietro Di Mauro”.

Pani Cleonice Morcaldi z St. Giovanni Rotondo była jedna z duchowych córek Ojca Pio. Miesiąc po śmierci jej matki Ojciec Pio powiedział do niej na zakończenie spowiedzi: „Dziś rano twoja matka poszła do Nieba. Widziałem ją podczas, kiedy sprawowałem poranną Mszę św.”

Ojciec Pio opowiedział taką oto historię Ojcu Anastazemu: „Pewnego wieczoru, kiedy samotnie modliłem się na kościelnym chórze, usłyszałem jakiś szelest i zobaczyłem jak młody mnich krzątał się obok głównego ołtarza, odkurzając go i poprawiając kwiaty we flakonach. Myślałem na początku, że to Ojciec Leone przystroja ołtarz na nowo, a ponieważ był to czas kolacji, powiedziałem: „Ojcze Leone, teraz nie czas na strojenie ołtarza, idź na kolację”

Ale głos, który nie był głosem Ojca Leone, odrzekł mi: „Ja nie jestem Ojcem Leone”, „to kim jesteś?” – spytałem.

„Jestem twoim bratem, odbywałem tu nowicjat. Moim obowiązkiem w czasie nowicjatu było dbanie o ten ołtarz przez cały rok. Niestety, wiele razy przechodząc przed ołtarzem nie oddawałem należnej czci Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie zamkniętym w tabernakulum. Za to poważne zaniedbanie jestem teraz w Czyśćcu. Ale Bóg w swojej nieskończonej dobroci przysłał mnie tu, żebyś mi pomógł jak najszybciej dostać się do Nieba”.

Będąc przekonany, że pomagam tej biednej, cierpiącej Duszy, zawołałem: „Będziesz w Niebie jutro rano, w czasie gdy będę celebrował Msze św.” „To okrutne!” krzyknął Duch, po czym zapłakał i znikł.

Ta skarga zraniła boleśnie moje serce i ten ból towarzyszy mi przez całe moje życie. Bo tak naprawdę mogłem te Dusze natychmiast posłać do Nieba a tymczasem skazałem Ją na jeszcze jedną noc w strasliwym ogniu Czyśćca.”

Ojciec Pio opisał niektóre własne doświadczenia w listach do swojego duchowego ojca:

List do Ojca Augustyna, 7 kwietnia 1913 r:

Moj drogi Ojcze, w piątek rano, kiedy jeszcze leżałem w łóżku, ukazał mi się Pan Jezus. Był zdruzgotany i załamany. Ukazał mi ogromny tłum księży, pośród których było wielu dygnitarzy z różnych kościołów.

Jedni odprawiali Msze św. bez należnego nabożeństwa, inni ubierali lub zdejmowali szaty liturgiczne bez żadnego szacunku. Widok Pana Jezusa w tak opłakanym stanie wywołał we mnie ogromny ból. Zapytałem dlaczego tak cierpi. Nie odpowiedział, tylko pokazał mi ukaranie tych księży. Za chwilę jednak, patrząc na nich z wielkim smutkiem zapłakał i zobaczyłem jak dwie duże łzy spłynęły po Jego twarzy. Odwrócił się i odszedł stamtąd wypowiadając gorzko pod ich adresem – „Mordercy!”

Zwracając się do mnie powiedział: „Mój synu, nie wierz w to, że moja agonia trwała tylko trzy godziny. Moja agonia nadal trwa i będzie trwała do końca świata ze względu na Dusze, które bardzo umiłowalem. Dlatego wszyscy powinni czuwać, nikomu nie wolno zasnąć. Moja Dusza szuka wciąż choć odrobiny litości w sercu człowieka, ale ludzie nie chcą odwzajemnić Mojej ogromnej miłości. To potęguje Moje cierpienie i przedłuża agonię. A najgorsze jest to, że ludzie są obojętni, nie wierzą we mnie i gardzą Moją miłością. Ileż to razy Moj gniew jak piorun, chciałem obrócić przeciw nim, ale powstrzymali mnie Aniołowie i Duch miłości, który jest we mnie....

Opisz wszystko co widziałeś i co usłyszałeś ode mnie dziś rano swojemu spowiednikowi i powiedz mu, żeby Twój list pokazał Ojcu Prowincjałowi... „Pan Jezus dalej mówił ale nie wolno mi ujawnić już niczego więcej....”

Epistolary I (1910-1922) PADRE PIO DA PIETRELCINA: a cura di Melchiorre da Pobladura e Alessandro da Ripabottoni - Edizioni "Padre Pio da Pietrelcina" Convento S.Maria delle Grazie San Giovanni Rotondo - FG

List do Ojca Augustyna, 13 lutego 1913 r.:

„Nie bój się cierpienia, które zsyłam na Ciebie, bo dam Ci również siłę

do jego przetrwania” - powiedział do mnie Pan Jezus. – „Moim pragnieniem jest, żeby twoja Dusza doznała oczyszczenia przez codzienne cierpienie. Nie bój się szatana, który będzie Cię gnębił, gdyż pozwoliłem na to, nie przejmuj się też, że świat odwróci się od Ciebie. Nikt nie może odnieść zwycięstwa nad tym, który cierpi z miłości do mojego Krzyża, bo Ja go ochronię”

Epistolary I (1910-1922) PADRE PIO DA PIETRELCINA: a cura di Melchiorre da Pobladura e Alessandro da Ripabottoni - Edizioni "Padre Pio da Pietrelcina" Convento S.Maria delle Grazie San Giovanni Rotondo - FG

List do Ojca Augustyna, 18 listopada 1912 r.:

„...Pan Jezus, Jego kochana Matka, Anioł Stróż i inni nie przestają mi powtarzać, że aby stać się ofiarną zertwa trzeba oddać całą swoją krew (życie).”

Epistolary I (1910-1922) PADRE PIO DA PIETRELCINA: a cura di Melchiorre da Pobladura e Alessandro da Ripabottoni - Edizioni "Padre Pio da Pietrelcina" Convento S.Maria delle Grazie San Giovanni Rotondo - FG

List do Ojca Augustyna, 12 marca 1913 r.:

„...mój Ojczy, posłuchaj skarg słodkiego Pana Jezusa: „Moja miłość do ludzi spotyka się z pogardą i odrzuceniem!. Ludzie nie będą mnie prześladowali jeśli będę ich mniej kochał. Moj Ojciec w Niebie nie chce tego dłużej tolerować. Chciałbym przestać ich kochać, ale...(tutaj Pan Jezus umilkł i za chwile mówił dalej) moje serce jest stworzone do miłości! Zmęczonym ludziom trudno jest przewycięzać pokusy, oni wolą pozostać w swojej niegodziwości. A ja najbardziej kocham te Dusze, które nie radzą sobie z pokusami. Słabe Dusze są przerażone i pełne desperacji. Dusze, które są silne ufają Jezusowi. Ludzie pozostawiają Mnie w kościele rano i wieczorem. Nie dbają o Przenajświętszy Sakrament ołtarza, nie mówią o Nim z miłością, wyrażają się o Nim obojętnie i oziębłe. Moje serce jest zapomniane, nikt nie dba o Moją miłość; jestem ciągle zasmucany. Moj dom stał się teatrem dla wielu ludzi, nawet dla kapłanów, o których dbam jak o źrenice Mego oka i których chronię szczególnie, którzy powinni łagodzić ból Mego serca, i pomagać Mi w zbawianiu Dusz, w zamian... Kto w to wierzy? Otrzymuje tylko samą niewdzięczność od nich. Widzę, mój Synu, że wielu z nich... (Pan Jezus przestał mówić na chwile, szloch ścisnął Mu gardło, zapłakał), stwarza tylko pozory, w rzeczywistości zdradzają Mnie popełniając świętokradztwa, depcząc i niszcząc Światło i Moc, które im ciągle daje...”

Epistolary I (1910-1922) PADRE PIO DA PIETRELCINA: a cura di Melchiorre da Pobladura e Alessandro da Ripabottoni - Edizioni "Padre Pio da Pietrelcina" Convento S.Maria delle Grazie San Giovanni Rotondo - FG

List do Ojca Benedykta, 17 grudnia 1917:

W 1917 roku Ojciec Pio nie wahał błagać i prosić naszego Pana o pokój na Ziemi. Powiedział: "Podczas jednego z objawień, kiedy ukazał mi się Jezus, błagałem Go wytrwale i nieustannie o zmiłowanie dla biednych narodów, które cierpiały z powodu wojny. Prosiłem, by święte Miłosierdzie Pana zastąpiło Jego świętą Sprawiedliwość. Ale On odpowiedział mi tylko pewnym skinieniem ręki, jakby mówiąc: powoli, powoli.... Ale....kiedy? zapytałem. Pan popatrzył na mnie z zatroskaniem i odszedł bez słowa."

Epistolary I (1910-1922) PADRE PIO DA PIETRELCINA: a cura di Melchiorre da Poblatura e Alessandro da Ripabottoni - Edizioni "Padre Pio da Pietrelcina" Convento S.Maria delle Grazie San Giovanni Rotondo - FG

=====